

Kryzysu zbożowego może nie udać się zażegnać

12 maja 2023

„Szansa, żeby zboże zalegające w magazynach wypłynęło z Polski przed żniwami, jest dość wątpliwa” – ocenia ekspert sieci Team Europe, dr Jerzy Plewa. Jak wskazuje, rząd próbuje zażegnać kryzys dopłatami, ale rozładowanie zalegających zapasów wymaga przede wszystkim kontraktów handlowych, a tych jak na razie nie ma. Pod znakiem zapytania są też ceny zbóż na unijnym rynku. „Życzę tym, którzy za to odpowiadają, aby udało im się ten problem rozwiązać dla dobra polskich rolników. Natomiast to, co dotychczas zostało zrobione w tym kierunku, uważam za niewystarczające” – ocenia ekspert.

„Ilość zalegającego zboża to olbrzymi problem, wyeksportowanie tych zapasów będzie wyzwaniem” – mówi dr Jerzy Plewa. „Przed wszystkim nie do końca podano, ile tego zboża zalega, bo jedni mówią 3–4, inni nawet 5 mln ton. Dlatego najpierw należałoby ustalić tę ilość, a potem ocenić możliwości przepustowe polskich portów. Potrzebne są też kontrakty międzynarodowe, a tego się zarządzić nie da, bo kupujący patrzą po prostu na cenę i jakość. Jeśli one są dla nich interesujące – wtedy kupują. Stąd też rządowa propozycja dopłat do hektara, która częściowo pozwala sprzedawać to zboże po niższej cenie. Jednak pomimo tych działań i wielu zapowiedzi szansa, żeby to zboże zalegające w magazynach wypłynęło z Polski przed żniwami, jest dość wątpliwa”.

Napływ ukraińskiego zboża do Polski spowodował, że w magazynach i silosach zalega kilka milionów ton polskiego ziarna. Rolnicy nadal nie wiedzą, co z nim zrobić. Dwa tygodnie temu nowy minister rolnictwa Robert Telus poinformował, że rząd pracuje nad rozwiązaniem tego problemu i przygotowywane są już zagraniczne kontrakty, które mają pomóc polskim rolnikom w eksporcie. Ci mają jednak wątpliwości, czy

zalegające w silosach zboże wyjedzie z kraju przed żniwami. „To, czy polskie zboże znajdzie rynek zbytu, zależy od powiązań handlowych. Tutaj trzeba mieć powiązania handlowe, dobrą reputację na rynku zagranicznym, trzeba oferować produkt konkurencyjny cenowo i jakościowo. Tę konkurencyjność cenową próbuje się osiągnąć właśnie poprzez wsparcie dla rolników, czyli dopłaty do hektara” – mówi ekspert sieci Team Europe.

W końcówce kwietnia br. premier Mateusz Morawiecki wskazywał, że obecna sytuacja ze zbytem zboża jest problemem na skalę, jakiej polskie rolnictwo wcześniej nie doświadczyło. Dlatego rząd przyjął pakiet rozwiązań pomocowych dla rolników, przeznaczając na ten cel rekordowe środki. Rządowa pomoc obejmie m.in. dopłaty w wysokości 1,4 tys. do tony pszenicy (warunkiem jest posiadanie gospodarstwa do 300 ha i faktury na sprzedaż pszenicy w okresie 15 kwietnia – 15 czerwca br.), dopłaty do paliwa rolniczego oraz dopłaty do nawozów (500 zł do ha od upraw rolnych i 250 zł do ha dla łąk, pastwisk, traw etc). Łączny koszt pomocy rządu dla rolników ma sięgnąć ok. 10 mld zł. „Wszystkie te działania to są gigantyczne koszty, które płacą podatnicy, całe społeczeństwo. Na dodatek te wysokie transfery z budżetu nie wpływają na obniżenie cen żywności, tak więc płacą również konsumenci. A w najtrudniejszej sytuacji są rolnicy, którym nie wystarcza środków obrotowych na działania i przygotowanie do następnych żniw” – mówi dr Jerzy Plewa.

Podczas konferencji w końcówce kwietnia br. nowy minister rolnictwa Robert Telus wskazywał, że polscy rolnicy nie sprzedają zboża, ponieważ ceny są zbyt niskie. Dopłaty mają zachęcić ich, aby nie trzymali ziarna w magazynach i jak najszybciej sprzedawali nadwyżkę, żeby przygotować miejsce na nowe zboże po żniwach. „W tym celu przede wszystkim trzeba mieć importera, który to zboże kupi, a później oczywiście ten towar logistycznie przetransportować” – mówi ekspert. „Nie zapominajmy też, że ukraińskie zboże może trafiać na jednolity rynek unijny, a ceny na rynku zbóż w Polsce są z nim mocno

skorelowane. Tak więc jeśli, pomimo zakazu, to zboże wciąż będzie trafiać na rynek europejski, to ceny nie będą rosły i nie będzie szansy, żeby w naturalny sposób rozładować te obecne zapasy na zasadach rynkowych”.

Jak ocenia, dotychczasowe działania rządu w kwestii eksportu polskiego zboża są niewystarczające, a jednocześnie wskazuje, że jest już za późno na podjęcie innych kroków, obejmujących np. poprawę przepustowości infrastruktury transportowej. „Jednak pomimo tego, że jest już za późno, to i tak trzeba to robić w szybkim tempie, ponieważ ten problem zostanie z nami w kolejnych sezonach, nawet kiedy wojna w Ukrainie się skończy” – podkreśla dr Jerzy Plewa.

Jego zdaniem trudno przewidzieć reakcję polskich rolników, jeśli rząd nie zażegna kryzysu zbożowego na czas. Nowy szef resortu rolnictwa zadeklarował już, że jeśli nie uda się go rozwiązać do żniw, jest gotowy podać się do dymisji. „Wiadomo, co się dzieje w takich sytuacjach, kiedy na rynku jest nierównowaga. Gwałtowna przewaga podaży nad popytem powoduje, że ceny spadają i podkopują dochody rolników, a wiadomo, że to prowadzi do niezadowolenia. Nie chcę spekulować, ale życzę tym, którzy za to odpowiadają, aby udało im się ten problem rozwiązać dla dobra polskich rolników. Natomiast to, co dotychczas zostało zrobione w tym kierunku, uważam za niewystarczające” – mówi ekspert.

Źródło: Newseria.pl